

Całość słowa

"Całość - rzekłem we wnętrzu ducha i,
struchlały,

Dodałem: "Taka, że jej nie wypowiem
całej..."

Norwid /"Rzecz o wolności słowa"/

Tyle razy codziennie od tylu lat w górę
idąc po schodach z piętra na piętro i ponad
/... tj. chyba w rym nad tym kręcący jak wrona:
w chmurę.../,
liczę, że gdybyś nawet z taką nieochotą
brak - zamiast jak z kamienia słowo
po słowie - sam ten spod nich kamień,
to i tak byś nad moją słowotwórczą głową
wystawił /wysławił/
ponad domem, tą skałą z wydrążoną grota
/tyle tylko, że nie pod - ale że nad-ziemną/,
dom - nowość
od fundamentu z dachów po obłok i nawis
przelotnych samolotów
i pysznik byś się skryty pod nimi nade mną,
stosząc mi włosy pionem i wprawiając ramię
w obrót śmigła wśród pięter pod stu sufitami...
Lecz nie. Tobie nikt i nie z ramion nie odejmie
glazu, który bez końca biernie i bezwiednie
toczysz
domem,
staczasz
gruzem -

tylko niebo i ja. Ale ile nieba,
 ile mi trzeba samotoczenia się słońca
 z odsłoniętym do promieniaostatniego niebem,
 żeby za mnie
 opadło miasto jak rumosz skalny - i ażeby
 jak astronom
 i jak kominarz odkrył tobie, Muzom,
 nikomu
 wolność tak pustą /pustkę tak wolną/
 że szerzy się nierzema
 z wieścią, z wiatrem o burzach zasianych, a oczy
 bieleją w niej i niknie
 i nawet sobie samej nie wystarcza
 Rzeczy tracą esłowiska, swój herb; głuche
 świecą w wyprowadzonej nich ciemno wyżynie.
 Na przedmiotach osiadłe pyłem ich osławy
 słowa
 nieważkie
 lecą w dół
 za podmuchem -

Ale ja po staremu, ale ja od nowa
 jak koźlarz, gdy wstępuje i jeszcze nie doniósł,
 a wie, że nie przywyknie
 i tylko z uporu
 dźwiga, dźwigam
 /ty z góry biegnij lekko i nie czując serca/
 dźwiga w kadzubie powiększone, ciężkie
 i osłabły

/poeta/

ledwie próbuję wierszami wyszeptać
mój czas i pchnąć go wyżej o schodek, o schodka
pół,

o nic,

/odę/ -

a już daleka Wszystkość nadciąga ogromnie
w pyle, w gromie Norwida, z niska i z wysoka,
mkniesz do mnie, by się schronić
pod wlatującym znakiem
- kiedy spada piorun -
piomu.